

Yves Lacoste



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Geopolityka Śródziemnomorza

DIALOG



Yves Lacoste

GEPOLITYKA ŚRÓDZIEMNOMORZA

Przekład
Radosław Stryjewski

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

SPIS TREŚCI

- [Perspektywy geopolityczne](#)
- [Wstęp](#)
- ZARYS CAŁOŚCI. MORZE ŚRÓDZIEMNE I WIELKI ŚRÓDZIEMNOMORSKI KOMPLEKS GEOPOLITYCZNY
- KSIĘGA I. ŚRÓDZIEMNOMORZE ZACHODNIE
 1. CZĘŚĆ PIERWSZA. PAŃSTWA FASADY PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ
 1. Rozdział 1. Portugalia
 2. Rozdział 2. Hiszpania
 3. Rozdział 3. Francja
 4. Rozdział 4. Włochy
 2. CZĘŚĆ DRUGA PAŃSTWA FASADY POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ
 1. Rozdział 5. Tunezja
 2. Rozdział 6. Algieria
 3. Rozdział 7. Maroko
- KSIĘGA II. ŚRÓDZIEMNOMORZE WSCHODNIE
 1. CZĘŚĆ TRZECIA PAŃSTWA FASADY PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ
 1. Rozdział 8. Turcja
 2. Rozdział 9. Bałkany
 2. CZĘŚĆ CZWARTA PAŃSTWA FASADY POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ
 1. Rozdział 10. Libia
 2. Rozdział 11. Egipt
- [KSIĘGA III. BLISKI I ŚRODKOWY WSCHÓD](#)
 1. [Rozdział 12. Niezwykle skomplikowany podzespół geopolityczny](#)
 2. Rozdział 13. Bliskowschodnie państwa arabskie

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

3. Rozdział 14. Izrael i Palestyna

4. CZĘŚĆ PIĄTA PAŃSTWA ŚRODKOWEGO WSCHODU

1. Rozdział 15. Irak i Iran

2. Rozdział 16. Od serca islamu po peryferie Środkowego Wschodu

3. Perspektywy

- Bibliografia

- Przypisy

- [O wydawnictwi"1e>](#)

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Tytuł oryginału: Géopolitique de la Méditerranée

Redakcja: Grażyna Majcher, Agata Parzymies

Projekt okładki: Anna Gogolewska Mapy:

Mapy: Jarosław Talacha

Zdjęcie na okładce z NASA/Goddard Space Flight Center, The SeaWiFS Project and GeoEye, Scientific Visualization Studio.

Copyright © Armand Colin, 2006

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG 2010

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2015

Ouvrage publié avec le concours du Ministère français chargé de la culture – Centre national du livre.

Książka wydana przy wsparciu francuskiego Ministerstwa Kultury – Narodowego Centrum Książki.

Cet ouvrage a bénéficié du soutien des Programmes d'aide à la publication de Culturesfrance/ Ministère français des Affaires étrangères et européennes. Książka ta korzysta z pomocy Planu Wsparcia Wydawniczego Culturesfrance/ francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Europejskich.

ISBN ePub 978-83-8002-210-2

ISBN mobi 978-83-8002-211-9

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Skład wersji elektronicznej:

Virtualo Sp. z o.o.

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Perspektywy geopolityczne

Niniejsza seria wydawnicza, która ukazuje się od 2005 roku i liczy już sześć tytułów, a wkrótce będzie ich liczyła tuzin, wyróżnia się dwojaką oryginalnością, która wynika przede wszystkim z nowej koncepcji geopolityki. Po pierwsze uznajemy, że geopolityka obejmuje wszystkie konflikty o władzę i wpływy na danym terytorium, zachodzące nie tylko między państwami, lecz wszelkimi ośrodkami władzy, także tymi, które pozostają w ukryciu. Książki tej serii dotyczą więc państw lub ważnego problemu, na przykład ropy naftowej, oraz bardzo różnych zjawiskach czy to natury religijnej, czy finansowej.

Z drugiej strony uważamy, że nie da się oddzielić geopolityki od historii, gdyż tylko w ten sposób można zrozumieć, co doprowadziło do tego czy innego obecnego konfliktu, do danej sytuacji geopolitycznej. Każda grupa, każde stronnictwo, każdy naród pozostający w konflikcie czy rywalizujący o coś z innym odwołuje się do własnej historii lub raczej jej mniej lub bardziej subiektywnej wersji, którą wyznaje, a która jest bardzo różna od wersji przeciwnego obozu. Każdy z uczestników konfliktu potwierdza swoje prawa do danego terytorium, głosząc historię najczęściej okrojona i niedokładną w oczach mniej stronnicych historyków.

Poza znaczeniem, jakie ma to słowo dla rysowników i malarzy od czasu Odrodzenia, „perspektywa” oznacza a „również szczególny sposób postrzegania, a z drugiej strony ciąg wydarzeń, które można uznać za możliwe lub prawdopodobne. Dlatego właśnie niniejsza seria nosi nazwę Perspektywy Geopolityczne. W każdym z dzieł analizy geopolityczne i rozważania historyczne pozwalają nakreślić dla danej sytuacji mniej lub bardziej zróżnicowane scenariusze na przyszłość.

Nie można wreszcie brać pod uwagę jedynie konfliktów między siłami politycznymi, które są sobie terytorialnie bliskie, usytuowane z jednej i drugiej strony granicy lub na terytorium tego samego państwa. Każda z nich ma dalszych czy bliższych sprzymierzeńców, co sprawia, że trzeba brać pod uwagę zdolność reagowania na wielkie odległości, którą posiadają niektórzy z nich. W naszych czasach wydarzenia polityczne mogą szybko wywołać reakcję czy odbić się rykoszetem w innej części świata, jak na przykład zdarzenia z 11 września 2001 roku.

Chcąc zrozumieć ewolucję sytuacji geopolitycznej, trzeba też zmieniać punkt widzenia, pozycję obserwacyjną i starać się sięgać wzrokiem jak najdalej, patrzeć pod różnym kątem, krótko mówiąc – z różnych perspektyw.

Yves Lacoste
18 września 2006

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wstęp

Termin geopolityka, używany dziś na wiele sposobów, odnosi się do tego, co jest związane z rywalizacją o władzę lub wpływy na jakieś terytoria i zamieszkującą je ludność: rywalizacją pokojową lub przy użyciu przemocy między różnego rodzaju siłami politycznymi, nie tylko państwami, lecz również wewnątrz większości z nich, między ruchami politycznymi i mniej lub bardziej legalnymi grupami zbrojnymi. Rywalizacja ta toczy się o kontrolę czy dominację nad terytoriami geograficznymi, nieważne czy są rozległe, czy całkiem niewielkich rozmiarów. Przypadek Izraela i Palestyny dowodzi od ponad pół wieku, że konflikt wokół bardzo małego terytorium może być zaciekle i odbijać się na całej społeczności międzynarodowej.

Wzrastające zainteresowanie kwestiami geopolitycznymi w kształcie, jaki nadaje im prasa pod szyldem „aktualności”, jest wynikiem wzrostu świadomości licznych obywateli, że konflikty między mniej lub bardziej odległymi państwami, z których większość położona jest wokół Morza Śródziemnego, mogą odbić się na Europie Zachodniej, w tym Francji, ze względu na jej rozliczne i bardzo istotne relacje geopolityczne z krajami śródziemnomorskimi. Problemy geopolityczne i zagrożenia, jakie ze sobą niosą, nie są przedmiotem troski jedynie specjalistów i decydentów politycznych, których zadaniem jest podejmowanie środków zapobiegawczych. Dotyczą one całego społeczeństwa i ważne jest, byśmy byli w stanie lepiej rozumieć złożoność i wagę pewnych zagadnień, które rodzą się daleko od nas, ale i w naszym kraju, tak by zachować zimną krew w obliczu zagrożeń lub rzekomych rozwiązań, które mogą być jeszcze niebezpieczniejsze.

Jeśli uwzględnić wszystkie wielkie problemy geopolityczne, które przywołuje prasa w odniesieniu do regionu Morza Śródziemnego jako całości, lub jeśli zliczyć dawne i świeże konflikty o wpływy, które toczą się w każdym z blisko dwudziestu pięciu państw leżących wokół rozciągającego się cztery tysiące kilometrów z zachodu na wschód morza, nasuwa się stwierdzenie, że w tej części świata są one bardziej niż gdziekolwiek indziej niebezpieczne, liczniejsze, a także bardzo skomplikowane, gdyż nabrzmiewały w przeciągu długiej historii. Staraniem się o tym opowiedzieć w sposób prosty, podkreślając współzależności i sprzeczności między dziejami tych krę"ajów.

Dlaczego z tytułowałem tę książkę *Geopolityka Śródziemnomorza*? Użycie liczby pojedynczej od razu wskazuje, że zespół ukształtowany przez morze i państwa położone wokół niego jest jednym wielkim obszarem konfrontacji – mówi się o tym zresztą od kilku dziesięcioleci, przeciwstawiając schematycznie północ i południe regionu śródziemnomorskiego: z jednej strony państwa europejskie leżące na wybrzeżu północnym, z drugiej te z południowego wybrzeża, zwane krajami zacofanymi od czasów dominacji kolonialnej ze strony państw północy w XIX wieku. Skutki kolonizacji nie zniknęły do dziś i, mimo że poszczególne narody uzyskiwały stopniowo niezależność, wiele napięć między północą a południem ma charakter stały. Ten dość manichejski sposób postrzegania odnajdujemy obecnie u tych, którzy twierdzą podobnie zresztą jak islamiści, że świat jest teatrem wielkiego „zderzenia cywilizacji” czy też konfrontacji wielkich religii. Według nich region śródziemnomorski jest obszarem, w którym owo zderzenie miałyby być najpoważniejsze, jako że na południu leżą państwa muzułmańskie, a na północy głównie państwa chrześcijańskie. Choć jest przecież szczególnie przypadek Izraela.

Zobaczymy, że konflikty w obrębie regionu śródziemnomorskiego, jeśli przyjrzeć im się baczniej, nie mogą być sprowadzone do opozycji Północ-Południe czy rywalizacji chrześcijaństwa z islamem. Nawet w Średniowieczu, w okresie wojen krzyżowych, o których często znowu się dziś mówi i które z pewnością były wielkim fenomenem geopolitycznym, konflikty były znacznie bardziej skomplikowane niż to sobie dziś wyobrażamy. Dualistyczna wizja Śródziemnomorza – Północ i Południe, co nakłada się na opozycję Wschód-Zachód – inspiruje dyskusje o ambicjach filozoficznych, które ignorują lub pomijają milczeniem złożoność różnych sytuacji geopolitycznych w obrębie regionu śródziemnomorskiego.

W rzeczywistości jedynie wokół zachodniej części basenu Morza Śródziemnego kontrasty ekonomiczne i społeczne między nadbrzeżnymi państwami Północy i Południa można jednoznacznie przypisywać rozpoczętej w XIX wieku dominacji kolonialnej państw europejskich, zwłaszcza Francji, nad państwami Maghrebu. Natomiast w części wschodniej Śródziemnomorza różnice ekonomiczne na linii Północ-Południe są znacznie mniej oczywiste. Od kiedy nowoczesny imperializm zdominował niespełna dwa wieki temu świat arabski, to nie państwa położone na wybrzeżu północnym, jak Grecja czy Albania, podporządkowały sobie Egipt (dominującą rolę utraciła też wówczas Turcja), lecz Anglia, która, rzecz jasna, nie jest krajem śródziemnomorskim. Anglia, dzięki swej flocie, odgrywała pierwszoplanową rolę w geopolityce basenu Morza Śródziemnego aż do końca drugiej wojny światowej. Od pięćdziesięciu lat jej miejsce zajmuje VI flota marynarki amerykańskiej, która operuje we wschodniej części Morza Śródziemnego, a środki, którymi dysponuje, zwłaszcza lotnictwo, wielokrotnie przewyższają niegdysiejsze możliwości Royal Navy.

Na początku 2003 roku, w przeddzień inwazji wojsk amerykańskich na Irak, część oddziałów miała wylądować przy pomocy VI floty na wybrzeżu Turcji – sojusznika Stanów Zjednoczonych – z rozkazem dotarcia do Bagdadu od północy przez iracki Kurdystan, bardzo wrogi Saddamowi Husajnowi. Ale w ostatnim momencie rząd turecki odmówił zgody na ten manewr, który mógłby wzburzyć Kurdów tureckich. Inwazja Iraku dokonała się więc od południa, przez Zatokę Perską, z wykorzystaniem sił stacjonujących w Kuwejcie oraz sprowadzonych morzem, a potem samolotami, z Europy i Stanów Zjednoczonych. Po upadku Bagdadu to właśnie połączenia lotnicze pozwoliły na utrzymywanie i odnawianie stanu wojsk amerykańskich i brytyjskich. Ich mniej lub bardziej odległe w czasie wycofanie się, do którego kiedyś dojdzie, by uwolnić się od wojny domowej toczącej się między różnymi irackimi frakcjami, będzie z pewnością uznane za wielkie zwycięstwo islamistów i nie pozostanie bez wpływu na cały obszar Bliskiego Wschodu, a nawet Maghrebu. Wojna w Iraku, która pochłonęła już kilkaset tysięcy ofiar, głęboko naznaczy sytuację geopolityczną regionu śródziemnomorskiego.

Chcąc zrozumieć problemy geopolityczne Śródziemnomorza, nie można się więc ograniczyć jedynie do ram tego regionu. Trzeba pamiętać nie tylko o supermocarstwie, które może przerzucić swe siły przez Atlantyk, lecz również o reperkusjach, jakie mogą mieć nawet w państwach śródziemnomorskich zmiany geopolityczne zachodzące w odległych regionach Azji Środkowej czy w Afganistanie. To przecież z okolic Kabulu pozbawiony obywatelstwa saudyjski miliarder Osama Ben Laden kierował siatką Al-Kaidy, która, poprzez powiązania w Arabii, na Bliskim Wschodzie i w Europie Zachodniej, przeprowadziła ataki na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych 11 września 2001 roku.

Wokół tego szczególnego basenu, jakim jest Morze Śródziemne, liczne sąsiadujące ze sobą państwa prowadzą spory graniczne, jak Syria z Turcją, Syria z Izraelem czy państwa bałkańskie, zwłaszcza te, które powstały z rozpadu byłej Jugosławii. Ponadto w każdym z państw leżących wokół Morza Śródziemnego istnieje wewnętrzne problemy geopolityczne o mniejszym lub większym zasięgu, u których podstaw znajdziemy rywalizację religii i języków, ale też nierówności ekonomiczne między regionami, które przekładają się na żądania autonomii czy niepodległości. Te ostatnie pojawiają się ze szczególną siłą w Hiszpanii, ale również we Włoszech. W Libanie, w trwającej piętnaście lat (1975-1990) wojnie domowej, starły się wspólnoty religijne posiadające swoje instytucje i terytoria, przy czym każda z nich ze zmiennym szczęściem szukała sojuszników w państwach sąsiednich. W lipcu 2006 roku szyiści islamisci z Hezbollahu, a zwłaszcza ich potężnie uzbrojona milicja, rozpoczęli na południu Libanu prawdziwą wojnę przeciwko Izraelowi, który przystąpił do masowych bombardowań pozycji przeciwnika, ale przy tym również wszystkich libańskich dróg. Oddziały francuskie, włoskie i hiszpańskie przybyły w celu wzmocnienia sił pokojowych ONZ w Libanie. Taki konflikt ma przyczyny lokalne i regionalne, ale również znacznie odleglejsze (Iran, Stany Zjednoczone), a jego konsekwencje nie ograniczają się tylko do

Bliskiego Wschodu, ale dotyczą całego regionu śródziemnomorskiego.

Tytuł tej książki mógłby więc brzmieć *Geopolityki Śródziemnomorza*, gdyż chcąc zrozumieć liczne współzależności, trzeba wziąć pod uwagę specyficzne problemy każdego państwa leżącego w jego obrębie. Ale od wieków, jeśli nie tysiącleci, wszystkie części tego jakże długiego wybrzeża (w sumie około dwunastu tysięcy kilometrów, nie wliczając wybrzeży setek wysp) są ze sobą powiązane za sprawą statków krążących po morzu ograniczonym kontynentami. Wyjaśnia to władzę, jaką mogły rozciągnąć miasta portowe będące prawdziwymi państwami, w tym najsłynniejsze, jak Genua i Wenecja, nad odległymi krajami. W obrębie Śródziemnomorza konflikty o władzę nad danymi terytoriami nie angażują wyłącznie państw sąsiedzkich, lecz również państwa z przeciwległego wybrzeża, jak w przypadku Francji i państw Maghrebu czy tak zwanego Lewantu. Wszystko to składa się na kompleks, który nazwać by można „geopolitycznym fenomenem Śródziemnomorza” czy „modelem śródziemnomorskim” i który można zdefiniować poprzez wielorakość bezpośrednich interakcji drogą morską między licznymi państwami usytuowanymi wokółmieni w tego samego akwenu. Cieśniny i przesmyki prowadzące do dwóch oceanów ułatwiały przy tym interwencje morskie z innych części świata.

Koncepcja „modelu śródziemnomorskiego” przyjęła się do tego stopnia, że przez analogię mówi się dziś o *Śródziemnomorzu amerykańskim* czy nawet *Śródziemnomorzu azjatyckim* w odniesieniu do zespołów morskich podobnej wielkości (cztery tysiące kilometrów długości), z których każdy otoczony jest mniejszą bądź większą liczbą państw. Chodzi z jednej strony o zespół tworzony przez Zatokę Meksykańską i Morze Karaibskie (pomiędzy Ameryką Środkową, archipelagami Antyli, Ameryką Północną i Południową) a z drugiej strony o morze niecałkiem słusznie nazywane Morzem Południowochińskim między Chinami, Indochinami i wielkimi archipelagami Azji Południowo-Wschodniej. Jednak każde z owych dwóch Śródziemnomorzy, leżących nie między kontynentami, lecz na skraju oceanu, jest otoczone znacznie mniejszą liczbą małych państw niż region śródziemnomorski usytuowany między Europą, Afryką i Azją. To Śródziemnomorze, które można by nazwać euroarabskim, czy raczej euromuzułmańskim (ze względu na Turcję), jest przy tym o wiele bardziej złożone i konfliktowe niż dwa pozostałe, jako że Śródziemnomorze amerykańskie, którego wszystkie państwa powstały w wyniku kolonizacji europejskiej XVI wieku, nie graniczy z państwami muzułmańskimi, a Śródziemnomorze azjatyckie ponownie, jak to już wielokrotnie bywało, znalazło się dziś w orbicie dominacji chińskiej.

Znaczenie i odwieczność interakcji między poszczególnymi sektorami dwóch wielkich części Śródziemnomorza euroarabskiego, zadawiony konflikt między nimi, ale też zapowiadany nawrót wielkiego zderzenia cywilizacji (co nie wyklucza podejmowania wysiłków na rzecz ostatecznego doprowadzenia do komplementarności między Północą a Południem), wszystko to skłania do globalnej refleksji przy jednoczesnym uwzględnieniu skrajnego zróżnicowania sytuacji geopolitycznych i odmienności każdej z nich.

Region śródziemnomorski jest w pewnej mierze doskonałym polem ćwiczeń dla osób podejmujących trud refleksji geopolitycznej w ogóle, gdyż pochycenie się nad nim wymaga wzięcia pod uwagę istnienia bardzo różnorodnego dziedzictwa historycznego oraz stosunków sił o bardzo różnym znaczeniu, od sporów o zasięgu lokalnym po konflikty globalne. Ropa naftowa nie tłumaczy tu wszystkiego. Zobaczymy, że nie wolno również zapominać o szeroko pojętym zespole geopolitycznym Śródziemnomorza, obejmującym państwa Środkowego Wschodu i walki, które się tam dziś toczą. Takie rozszerzenie na wschód obszaru, który nazwać by można w sensie geopolitycznym światem śródziemnomorskim (lub strefą śródziemnomorską, choć zbyt silne są w tym wypadku konotacje ze strefami klimatycznymi), w sposób oczywisty przywołuje rozszerzanie się wielkich imperiów od czasów starożytności: Imperium Persów, potem Aleksandra (inspirowanego *Dziejami* Herodota), Imperium Umajjadzkiego, Abbasydzkiego i Osmańskiego, aż do czasu, gdy rozpad tego ostatniego spowodował w 1920 roku rozdrobnienie Bliskiego Wschodu w obecnych granicach.

Tymczasem jest refleksja geopolityczna (a którą stworzyła w ostatnich dziesięcioleciach nowa geografia polityczna pod egidą Herodota) pozwala retrospektywnie lepiej zrozumieć konflikty o władzę, następującą już więcej trudności przy analizie współczesnych problemów geopolitycznych, które stale ewoluują i w których następują nieoczekiwane zwroty. Ta właśnie geopolityka, która wywołuje dziś najwięcej niepokoju, będzie nas tutaj zajmować. Nie wiadomo jeszcze, co może się wydarzyć w poszczególnych państwach, można jednak stawiać różne hipotezy i kreślić (kreślić mniej bądź bardziej niebezpieczne scenariusze (próby przewidywania najgorszego nie są bezużyteczne) na drodze porównywania państw, jeśli nie sąsiadujących ze sobą, to wykazujących geopolityczne podobieństwa i różnice w rozwoju. Ponownie historia wydaje się być nieodzowna do uchwycenia dzisiejszej sytuacji. Należy wyjść od obecnego stanu rzeczy, ale ze świadomością tego, co działo się dawniej w danym kraju czy w danym regionie, zwłaszcza zaś tego, co się w nim działo ostatnio.

Refleksja historyczna i metoda analizy geopolitycznej są w rzeczywistości nierozdzielne. Innymi słowy, nie można uprawiać tej drugiej bez odniesienia do historii. W rzeczywistości wszystko, co można przedstawić na mapach o różnej skali czy, bardziej precyzyjnie mówiąc, na każdym poziomie analizy przestrzennej (niezależnie od tego, czy zespoły przestrzenne mierzy się w kilometrach, w dziesiątkach czy setkach kilometrów) – linie granic, zachodzące na siebie terytoria różnych ludów i ich języków, nierównomiernie rozmieszczenie ludności itd. – wszystko to wynika z dawnych układów sił, które utrzymywały się krócej lub dłużej.

Kwestią podstawową jest zrozumienie aktualnych konfliktów poprzez kojarzenie map je obrazujących z analizą obecnych skutków dawnych wydarzeń, które miały miejsce przed kilkoma miesiącami, kilkoma latami czy wręcz stuleciami. Nie można zrozumieć, nawet w najogólniejszym zarysie, sytuacji geopolitycznej bez wiedzy o tym, *jak do tego doszło*, tzn. bez ogólnej wiedzy o konfliktach władzy, które następowały po sobie na danym terytorium. Tym bardziej, że dziś za pośrednictwem mediów liczne siły polityczne rozbudzają tendencyjne wspomnienia, stare konflikty, które uznaliśmy już za domenę historii. Opinia publiczna jest coraz lepiej informowana przez media o dawniejszych i świeższych problemach geopolitycznych (różne *zobowiązania pamięci*), ale są one często przedstawiane stroniczo, jak to się dzieje we wszystkich debatach geopolitycznych. Źródłem dzisiejszej propagandy jest nie tylko państwo, przynajmniej w krajach demokratycznych, ale różne ruchy polityczne, z których każdy ma własny punkt widzenia na to, co się dzieje w innych krajach, a jeszcze częściej na ich historię. Media rozpowszechniają w świecie te sprzeczne geopolityczne wizje, w których potwierdzenie znajdują prawa historyczne tego czy innego ludu do tego czy innego terytorium, a negowane są prawa innych czy wrogiego mocarstwa.

Wszystkie te geopolityczne wizje, które układają się w antagonistyczne pary (rzadziej tria), odwołują się do historii, a każda z nich podkreśla te etapy przeszłości, które potwierdzają jej prawa i pomija milczeniem fakty i zdarzenia, których przywoływanie legitymizowałoby tezy przeciwnika. Takie wizje *sąfabrykowane* w określonych okolicznościach historycznych przez ludzi, którzy operują ideami i rozpowszechniają je: profesorów, językoznawców, dziennikarzy, polityków, aktywistów.

W dzisiejszym świecie debata medialna o geopolityce może być retrospektywna i nawiązywać do sporów terytorialnych, które się już zakończyły, starając się wyjaśnić ich uwarunkowanie polityczne i ideologiczne. Tak jest we Francji, przynajmniej w kręgach intelektualistów i studentów, gdzie nigdy nie dyskutowano o kolonizacji, przynajmniej w kontekście moralności i praw człowieka, tyle, ile po pół wieku (w przypadku Maroka, Tunezji i kolonii w Afryce Subsaharyjskiej) i ponad czterdzieści lat, w przypadku Algierii, od zakończenia okresu kolonizacji. Powróciła też kwestia wojny, którą prowadzono przez siedem lat.

To, co wówczas zaczęto nazywać kwestią postkolonialną¹ obejmuje bardzo aktualne ówzako aktuproblemy, których nie przewidziano i które stają dziś przed Francją, podobnie jak przed Anglią, inną potęgą kolonialną, pod postacią rzeszy imigrantów, przybywających z byłych kolonii. Położenie wielu z nich oraz ich dzieci jest stosunkowo trudne w porównaniu z warunkami życia większości populacji, na skutek czego organizacje

humanitarne i antykolonialistyczne z zapalem bojownika o lepszy świat i przesadną retoryką oskarżając społeczeństwo francuskie o pozostawanie kolonialnym czy wręcz „kolonialistycznym”, przezornie pomijając przy tym milczeniem kwestie narodu i terytorium.

Dlatego właśnie, chcąc mówić poważnie o niemal globalnym zjawisku, jakim była kolonizacja, nie można pomijać zagadnienia terytorium i konfliktu władzy, których była wynikiem. Należy również uwzględnić fakt pojawienia się ruchów narodowych, które po upływie pewnego czasu położyły kres dominacji obcego mocarstwa. Na początku każdego ruchu narodowego znajdują się szeroko pojęci intelektualiści, którzy potrafią skanalizować nastroje ludu. To oni jako pierwsi głoszą istnienie na danym terytorium nowej nacji lub odrodzenie się dawnego narodu w celu domagania się niezależności od władzy definiowanej jako obca.

Jednakże problemy geopolityczne świata śródziemnomorskiego są tym oryginalniejsze i bardziej skomplikowane, że historycznie rzecz biorąc relacje dominacji nie wynikają tylko z globalnego zjawiska, jakim była kolonizacja. W Ameryce, w Azji i w Afryce kolonizacja była w większości przypadków dziełem stosunkowo niewielkiej grupy żołnierzy wysyłanych z pobudek handlowych przez państwa Europy Zachodniej (Portugalię, Hiszpanię, Anglię, Francję, Holandię), którzy wchodzili w kontakt z różnymi społecznościami autochtonicznymi, często dobrze zorganizowanymi politycznie i niekiedy znacznie zaawansowanymi technologicznie. Nie potrafiły one lub nie mogły skutecznie oprzeć się przybyszom, a ich przywódcy, przynajmniej wielu z nich, zorientowali się, że w końcowym rachunku opłaca się im gospodarczo i kulturowo dzielić władzę z Europejczykami.² W rzeczywistości chodzi o niezwykle ważne kwestie kulturowe i geopolityczne, którym przyjrzyć się bliżej na przykładzie form, jakie przyjęły w kolonialnych podbojach Maghrebu.

Jedną dużą część ludów śródziemnomorskich, które zamieszkują wschodnią połowę regionu, czy to chrześcijanie, czy muzułmanie, pozostawała od wieków pod panowaniem siły postrzeganej jako obca, mianowicie Turcji osmańskiej, a mimo to nie mówi się tu o kolonizacji. Działo się tak, ponieważ władza Turków nie wpisywała się w modele europejskie, lecz wyphywała z Azji Środkowej i na próżno starała się, począwszy od XVIII wieku, naśladować postęp techniczny i kulturowy państw europejskich, by skuteczniej im się opierać zbrojnie. Imperium Osmańskie nie było w stanie wdrożyć zdobyczy „rewolucji przemysłowej” i kapitalizmu ani na pożytek swój, ani ludów, nad którymi panowało. W XIX wieku jego postępujące osłabienie oraz wymierzone w nie działania mocarstw europejskich wywołały antyturecką rewoltę różnych ludów nietureckich, najpierw na Bałkanach, potem na Bliskim Wschodzie. Każdy z nich, inspirowany przez swych intelektualistów, wsłuchanych w to, co się wówczas mówiło w Europie, przypominał sobie lub wymyślał, że jest narodem i prowadził walkę o swoją niezależność.

W niektórych przypadkach mniej lub bardziej wyidealizowane wspomnienie dawnego państwa, które popadło w zależność od Imperium Osmańskiego, legło u podstaw ruchów niepodległościowych, które pojawiły się na początku XIX wieku w Grecji i na Bałkanach, a od końca pierwszej wojny światowej w świecie arabskim i ostatecznie zatriumfowały po drugiej, a po drujnoje światowej. Geopolityczne rewindykacje nowego narodu odwołują się bądź do różnic religijnych czy nobilitacji literackiej języka, którym dotychczas posługiwał się naród, bądź do granicy nakreślonej przez obcą siłę, która wyznacza terytorium w łonie szerszego kompleksu językowego, co widać w przypadku świata arabskiego.

Uzyskawszy ledwie niepodległość, ludy bałkańskie zostały uwikłane przez ich przywódców w okrutne walki geopolityczne, które doprowadziły, na skutek gry sojuszy zagranicznych, do pierwszej wojny światowej i odrodziły się podczas drugiej. Przypadek jugosłowiański sprzed dwunastu lat dowodzi, że nawet ludy mówiące tym samym językiem (lecz różniący się religią) i którzy stworzyli federację po heroicznej walce przeciw nazistowskiemu najeźdźcy, przekształcili potencjalnie pokojową pierestrojkę w zacięte walki o terytoria, praktykując przy tym metody czystki etnicznej, by nie rzec ludobójstwa.

Najbardziej zaskakujący jest fakt, że w kompleksie śródziemnomorskim ów proces odrodzenia – kształtowanie się nowych narodów, z których każdy domagał się podległości i niepodległości terytorium dla odmiany wyjętego języka, zamierza się dziś i Hiszpanii wśród ludów, które w żadnym wypadku nie były poddane dominacji kolonialnej (było raczej odwrotnie) i które razem uczestniczyły w wielkich historycznych procesach konkwisty i rekonkwisty, jak w przypadku Basków i Katalończyków. Nie mają oni ponadto klasycznego argumentu zacfanych regionów Europy, które przedstawiają siebie jako peryferie zaniedbywane przez centrum-stolicę, gdyż Katalonia i Kraj Basków potrafiły osiągnąć, począwszy od wieku XIX, największy postęp gospodarczy na Półwyspie Iberyjskim.

Proces formowania się nowych narodów wciąż trwa, o czym świadczy pojawienie się w poszczególnych krajach śródziemnomorskich różnych ruchów nacjonalistycznych, nie tylko baskijskiego i katalońskiego, ale również korsykańskiego, sycylijskiego, sardyńskiego, a nawet kabylskiego. Bardzo szczególne i dramatyczne w danym kontekście geopolitycznym było stosunkowo niedawne (około 1960 roku) pojawienie się narodu palestyńskiego, którego intelektualiści dołożyli starań, by potwierdzić jego oryginalność, mimo oporu sąsiednich państw arabskich i, rzecz jasna, Izraelczyków. Zdaniem arabskiej opinii publicznej, jak i wielu europejskich antykolonialistów, Izrael stanowi, mimo jego niedawnego powstania, typowy przypadek podboju kolonialnego, z tą różnicą, że do Palestyny pierwsi koloni żydowscy przybyli pod koniec XIX wieku nie jako najeźdźcy przysłani przez któreś z europejskich państw, ale pod nadzorem władz osmańskich w celu uprawiania nieużytków, które sprzedawali im arabscy notable. Po pierwszej wojnie światowej i aż do końca drugiej owi Żydzi poddani byli skrupulatnej kontroli władz brytyjskich, które miały mandat Ligi Narodów do administrowania Palestyną i które z nieufnością odnosiły się do mówiących po niemiecku Żydów, z których wielu było marksistami. Po 1948 roku państwa arabskie, mimo posiadania znaczących środków i podobnie jak Izrael pomocy zagranicznej, wielokrotnie dowiodły swej militarnej nieskuteczności, ale w 2006 roku i armię izraelską w Libanie spotkała poważna porażka.

Niniejszy szczegółowy wstęp ma na celu uzmysłowić niezwykłą złożoność aktualnych problemów geopolitycznych wokół Morza Śródziemnego, nim przystąpimy do opisu samego akwenu i wielkiego kompleksu przestrzennego, który go otacza. Na kolejnych kartach tej książki odbędziemy rodzaj długiego lotu ponad obu brzegami po to, by przeanalizować kolejno geopolityczne cechy każdego z państw, które warto uznać za część geopolitycznego zespołu śródziemnomorskiego. W przypadku każdego z nich rodzi się pytan poi się ie o naród, nie w sensie prawnym czy filozoficznym, lecz ze względu na jego mniej bądź bardziej konfliktowe relacje z państwami, które znajdują się po drugiej stronie granicy lub po drugiej stronie morza.

Idea narodu, fundamentalna w geopolityce, jest sama w sobie jednoznacznie geopolityczna, ponieważ odnosi się do terytorium oraz do zasady niezależności, czyli konfliktu władzy. Szczególny sposób, w jaki obywatele (a każdy z nich ma inną jego świadomość) postrzegają swój naród, odnosi się, rzecz jasna, do jego historii, planów, które mu się przypisuje, niebezpieczeństw, które jakoby przed nim stoją, zagrożeń, które się podejrzewa. Jednakże ta szczególna wizja rozwijana jest pod wpływem wielkich wydarzeń geopolitycznych, które prowadzić mogą czasem do nasilenia uczuć patriotycznych lub, przeciwnie, do ich uśpienia.

Większość z licznych napięć geopolitycznych, do których dochodzi wokół Morza Śródziemnego, łatwo przełożyć na rywalizację sąsiadujących ze sobą ośrodków władzy – tak dzieje się w przypadku konfliktu między Izraelczykami a Palestyńczykami, między Serbami a Bośniakami, między Turkami a Kurdami, czy Katalończykami i Kastylijczykami. Nie odpowiada to w ogóle obiegowemu geopolitycznemu wizerunkowi Śródziemnomorza, zgodnie z którym jest ono obszarem wielkiego zderzenia Północy z Południem, krajów europejskich leżących na wybrzeżu północnym i krajów z wybrzeża południowego, często określanych jako „zacfane” na skutek dominacji kolonialnej krajów Północy od XIX wieku. Skutki kolonizacji nie zniknęły do dziś i, mimo że poszczególne narody uzyskiwały stopniowo niezależność, wiele napięć między Północą a Południem ma charakter stały. Taką wizję podzielają odtąd, nieważne czy są to islamiści czy amerykańscy „neokonserwatyści”, zwolennicy teorii, że Śródziemnomorze jest tą częścią świata, gdzie „zderzenie cywilizacji” będzie najpoważniejsze.

Jedyne dwa państwa śródziemnomorskie, które mogłyby się wpisać w powyższy schemat konfrontacji, to Francja i Algieria z powodu ich położenia przestrzennego na północnym i południowym wybrzeżu, różnic kulturowych między nimi oraz powiązań historycznych – podbój Algierii przez armię francuską był jednym z najdłuższych i najtrudniejszych podbojów kolonialnych, jakie przeprowadzono w świecie. W przeciwieństwie do wielu innych państw kolonizowanych Algieria wywalczyła swoją niepodległość na drodze wojny – jednego z najdłuższych konfliktów doby dekolonizacji – która pogrążyła samą Francję w głębokim wewnętrznym kryzysie politycznym. Zaskakający paradoks geopolityczny: to właśnie między Algierią i Francją postkolonialne stosunki są najistotniejsze i najbardziej złożone w porównaniu z relacjami innych byłych metropolii kolonialnych i ich byłych kolonii. Nie bacząc na wspomnienie wojny algierskiej, która wzburzyła również opinię publiczną pozostałych dwóch państw Maghrebu, sześć milionów osób o muzułmańskiej kulturze i przede wszystkim maghrebskim pochodzeniu (z czego ponad połowa ma korzenie algierskie) mieszka we Francji, co daje liczbę czterokrotnie większą, niż liczba muzułmanów pochodzenia bliskowschodniego, pakistańskiego i bangladeskiego w Anglii.

Można cieszyć się, i tak osobiście robię, ze znaczenia postkolonialnych relacji między Francją a Algierią, ale nie brak w nich zagrożeń. Jak już wspomniano, są one w dużej mierze odpowiedzialne za straszną wojnę domową, w której pogrążył się naród algierski trzydzieści lat po uzyskaniu niepodległości, podczas ośmiu ostatnich lat XX wieku. Nie będzie więc zaskoczeniem, jakie miejsce w tej książce zajmują rozdziały poświęcone tym dwóm krajom i ich relacjom geopolitycznym.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

KSIĘGA III
BLISKI ŚRODKOWY WSCHÓD

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Można zgodzić się z określeniem Bliskiego Wschodu nadbrzeżnym zespołem skierowanym z północy na południe na długości około ośmiuset kilometrów i położonym między Turcją na północy a Egiptem na południu. Można również powiedzieć, że te dwa państwa również wchodziły w skład Bliskiego Wschodu (Kair i Stambuł leżą bliżej Europy Zachodniej niż na przykład Liban), jednak i Turcja, i Egipt to dwa olbrzymie, znane od dawna państwa, które dzieli znaczna odległość. Bliski Wschód natomiast obejmuje liczne, znacznie mniejsze państwa, stosunkowo niedawno powstałe, których wzajemne stosunki są mniej bądź bardziej konfliktowe: trzy państwa arabskie – Syria, Liban i Jordania – naród palestyński uznany przez społeczność międzynarodową w 1993 roku, który walczy o posiadanie własnego państwa i własnego terytorium z czwartym państwem regionu, Izraelem, państwem żydowskim znanym na całym świecie: na Zachodzie uważa się, że jest to trudny problem geopolityczny, którego nie sposób jednak lekceważyć, na Wschodzie zaś widzi się w nim, mimo jego niewielkich rozmiarów, ostrze miecza „imperializmu judeochrześcijańskiego”.

Ludy Bliskiego Wschodu pozostają w ścisłych, a w zależności od momentu historycznego mniej bądź bardziej antagonistycznych relacjach ze swymi wschodnimi sąsiadami, państwami o znacznie większych rozmiarach, których obecne znaczenie wynika z posiadanych przez nie złóż ropy naftowej ciągnących się od Zatoki Perskiej po Mezopotamię, czyli Irakiem, Iranem i Arabią Saudyjską. Można nawet dodać do nich położony jeszcze bardziej na wschód Afganistan, ponieważ walki, jakie się tam toczą od dwudziestu pięciu lat mają poważne reperkusje na Bliskim Wschodzie. Wprawdzie paradoksalne jest rozszerzanie geopolitycznego zespołu śródziemnomorskiego czy jego bezpośredniego zaplecza aż do granic świata indyjskiego, lecz nie jest to nic nowego: po tym jak Aleksander Wielki doszedł do Indusu, sztuka grecko-buddyjska rozwijała się przez wieki tam, gdzie dziś jest Afganistan. Nie bez przyczyny tam właśnie stacjonują od czterech lat wojska NATO, by stawić czoło powrotowi talibów do większej części kraju. Nie można dobrze zrozumieć aktualnych problemów zespołu śródziemnomorskiego bez odniesienia się do tego rozległego Środkowego Wschodu, który rozciąga się na przestrzeni czterech i pół tysiąca kilometrów z zachodu na wschód. Można w nim wyróżnić kilka podzespółów, a dwadzieścia razy mniejszy Bliski Wschód jest jednym z nich. Jednak to właśnie tam od ponad pół wieku problemy są najliczniejsze i najbardziej skomplikowane. Pozostałe podzespóły Środkowego Wschodu omówię zwłaszcza pod względem ich relacji z Bliskim Wschodem.

Bardzo szczególny zespół geologiczny: rozpadlina i jedyny w swoim rodzaju obszar subdukcji

Tak zdefiniowany Bliski Wschód odpowiada również bardzo szczególnemu zespołowi geologicznemu. Długie monotonne wybrzeże ciągnące się z północy na południe jest równoległe do długiego zapadliska, które zaczyna się na południu w zatoce Akaba nad Morzem Czerwonym (wyznacza tam jeden z boków trójkąta, który tworzy Synaj, drugi zaś bok to Zatoka Sueska, kolejne zapadlisko) i ciągnie się ku północy przez rów Morza Martwego (czteryście sześć metrów pod poziomem morza) i Rów Jordanu, a jeszcze dalej na północy przez wąską dou nprzęclinę Bekaa między łańcuchami gór Libanu i Antylibanu, tracąc wyrazistość w położonej dalej na północ Syrii. To długie zapadlisko (tysiąc kilometrów wliczając zatokę Akaba), zwane przez geologów rozpadliną, jest skośnym przedłużeniem rowu Morza Czerwonego, który się stopniowo poszerza między płytą afrykańską i arabską. Synaj, wyżyny Zachodniego Brzegu i góry Liban leżą na krawędzi płyty afrykańskiej, podczas gdy płyta arabska zaczyna się na wschód od Morza Martwego wraz z wyżynami Jordanii, masywem Golan i Antylibanu. Na wschód od tej linii zaczyna się, można powiedzieć, Środkowy Wschód z płytą arabską, która łagodnie opada na długości tysiąca i dwustu tysięcy kilometrów ku Mezopotamii i Zatoce Perskiej, gdzie wchodzi pod płytę irańską. W tej właśnie długiej strefie subdukcji, ciągnącej się przez dwa tysiące kilometrów, znajdują się, jak twierdzą geolodzy, trzy czwarte światowych rezerw ropy naftowej, czy to w Iraku, czy Iranie, Arabii Saudyjskiej i pozostałych państwach Zatoki (patrz mapa 1).

Pokazuje to strategiczne znaczenie Bliskiego Wschodu, choć sam ten region nie posiada złóż ropy naftowej. Wprawdzie coraz większa część produkcji ropy naftowej Środkowego Wschodu przesyłana jest na Daleki Wschód, ale nadal kierowana jest ona przede wszystkim ku Morzu Śródziemnemu, czy to przez Suez (od dawna jest to droga przesyłania ropy irańskiej, a od jakiegoś czasu również saudyjskiej), czy to przez ropociągi przecinające tak zwany przesmyk syryjski (który tylko w niewielkiej części leży na terytorium Syrii), który ciągnie się od Morza Śródziemnego do Zatoki Perskiej, i dalej ku Oceanowi Indyjskiemu. Nazwa „przesmyk syryjski” pochodzi od słynnego imperium asyryjskiego, które rozwijało się przed dwoma tysiącami lat przed naszą erą w górniej części Mezopotamii, czyli u stóp wielkiego łańcucha Taurusu (w dzisiejszej Turcji), z którego wypływają Eufrat i Tygrys.

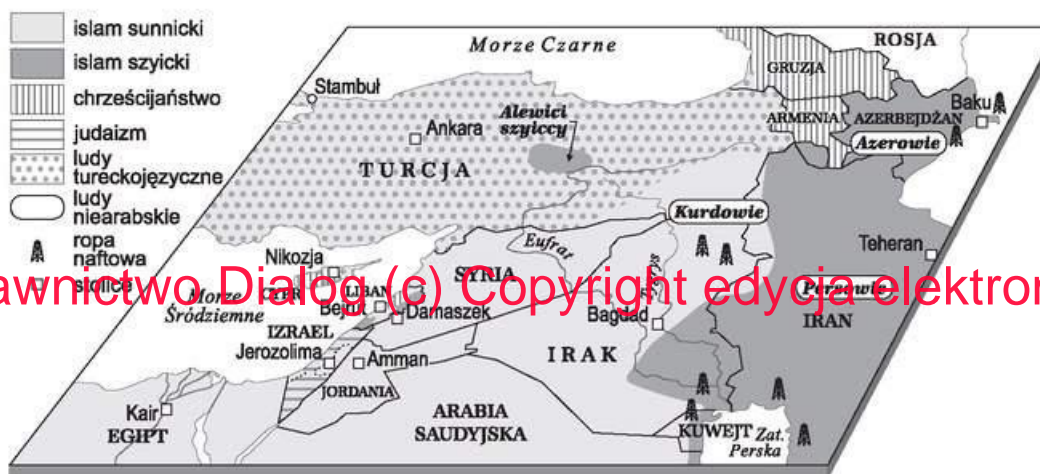
Szlak handlowy ropy naftowej rozwijający się od XX wieku nakłada się na szlaki transportu cennych towarów i przenikania myśli, które od dwóch czy trzech tysięcy lat docierały z Indii i Azji Południowo-Wschodniej do Europy Zachodniej przez Śródziemnomorze. Od ponad dwóch tysięcy lat, a zwłaszcza od czasów Średniowiecza, Bliski Wschód był wielkim placem przeładunkowym towarów przywożonych karawanami i przejmowanych przez statki. Tłumaczy to, dlaczego różnego typu siły starały się przejąć kontrolę nad linią bliskowschodnich portów, z których najstarsze były porty fenickie, zniszczone (nie bez problemów) przez Aleksandra Wielkiego w celu przejścia kontroli nad handlem i przekierowania go do Aleksandrii. To wszystko to rzecz jasna geopolityka.

Skrzyżowanie Morze Śródziemne – Ocean Indyjski i Żyzny Półksiężyc

Od wieków i na długo zanim pojawiła się kwestia ropy naftowej, jednym z najważniejszych powodów geopolitycznego i strategicznego znaczenia Bliskiego Wschodu była okoliczność, że przez długi czas był on najwygodniejszym terytorium tranzytowym między Morzem Śródziemnym a Oceanem Indyjskim. Wprawdzie dziś może się wydawać, że karawany nadciągające z Morza Śródziemnego mogły bez problemu pokonywać niezwykle wąski przesmyk Sueski (słynny kanał otwarto dopiero w 1869 roku), by docierać do Oceanu Indyjskiego przez Morze Czerwone, jednak nawigacja na tym długim przestworze morskim (trzy tysiące kilometrów) jest trudna z powodu układu wiatrów, a jakże znane miasta handlowe, Mekka i Medyna, położone nad nim na wysokości ponad tysiąca metrów, zawdzięczały swe znaczenie karawanom, które wiozły towary z południowej Arabii w kierunku Morza Śródziemnego, przechodząc przez wyżyny Arabii, położone między Morzem Czerwonym a bliskimi wielkimi pustyniami.

Bliski Wschód długo stanowił korytarz między trasami prowadzącymi z Mekki na północ (w kierunku Stambułu) lub południowy wschód i Zatokę Perską. Wyżyny Palestyny i góry Liban, które dzięki bliskości morza otrzymują znaczne ilości opadów (zwłaszcza jeśli porównać je z suchymi stepami i pustyniami, które ciągną się bardziej na wschód), tworzą zachodnią część tego, co w XIX wieku Anglicy nazwali Żyznym Półksiężycem (bardziej trafna byłaby chyba nazwa wilgotny półksiężyc), częścią wschodnią zaś jest to, co geografowie greccy od czasów starożytnych nazywali Mezopotamią. Na mapie można by poszerzyć zasięg owego półksiężyca wilgotnych terenów o wyżynne oazy i zarysować wokół pustyni Arabii rodzaj długiej spinki do włosów od linii wyżyn nad Morzem Czerwonym – Jemenu i Hidżazu, gdzie znajduje się Mekka – po Mezopotamię i wybrzeża Zatoki Perskiej. To na tym wielkim zakolu, pozostającym w kontakcie z pustynią, którą otacza, w Średniowieczu rozwijały się kolejne

Imperia arabskie, wydające się za stolicę: najpierw Mekki (koniec VI, początek VII wieku), potem Damasku (imperium Umajjadów, VII-VIII wiek), a następnie Bagdadu (imperium Abbasydów, VIII-XI wiek, które pozostawało w ścisłym związku z Iranem, zanim nie zniszczyły go najazdy turecko-mongolskie). Bez przesadnego odwoływania się do determinizmu geograficznego widać, że judaizm, chrześcijaństwo i islam pojawiły się na cywilizacyjnym skrzyżowaniu, którym przez wieki był Bliski Wschód. Nie dziwi więc, że religijny zapał popchnął chrześcijan do podjęcia próby odbicia tak żyznych świętych ziem.



Mapa 18. Bliski Wschód na różnych poziomach analizy i rozmieszczenie terytorialne wspólnot religijnych w Libanie

Geopolityczny szkic wypraw krzyżowych

Geopolityka przejawia się, rzecz jasna, w wyprawach krzyżowych, za którymi stały nie tyle państwa, ile zakony religijne. Warto poświęcić im kilka słów, gdyż w dzisiejszych starciach termin „krzyżowcy”, czy „nowi krzyżowcy”, często używany jest przez islamistów w odniesieniu do sił, postrzeganych jako diabelskie, które przejęły kontrolę nad Palestyną, a które mają zostać odepchnięte przez nowego Saladyna. W ujęciu geopolitycznym niezwykle interesujące jest zrozumienie, w jaki sposób, mimo olbrzymich odległości (jeśli wziąć pod uwagę powolność i małą

pojemność ówczesnych środków transportu), oddziały katolickich bojowników mogły zwyciężać wrogów dysponujących takim samym uzbrojeniem i o wiele liczniejszych, gdyż, przynajmniej teoretycznie, walczyli na swojej ziemi.

Według arabskich historyków, których dzieła porównał Amin Maalouf³², główne przyczyny, dla których początkowo krzyżowcy (nie bez trudności) wygrywali, wynikały z rozpadu imperium abbasydzkiego (ze stolicą w Bagdadzie), które upadło ponad sto lat wcześniej, oraz rywalizacji między emirami tureckimi, arabskimi (sunnici) a fatymidzkimi władcami Egiptu, którzy panowali nad południową Palestyną (Gaza). Ponadto rywalami były też nadbrzeżne miasta, z których większość wcale się nie broniła. Bejrucy notable byli nawet skłonni sprzymierzyć się z *Frاندž* (Frankami, którzy stanowili większość wśród krzyżowców), jeśli ci podbiją Jerozolimę. Miasto, które zostało zajęte przez jednego z tureckich emirów, przeszło pod kontrolę generała fatymidzkiego kalifa z Kairu, po czym do oblężenia przystąpili krzyżowcy. Po pierwszym szturmie ich przywódca zaproponował egipskiemu generałowi Ifticharowi ajmnojeored-Dawli (tzn. Duma Państwa) poddanie cytadeli, Wieży Dawida, w zamian za zapewnienie bezpieczeństwa i gwarancję wolności dla niego i jego armii. Propozycję przyjęto i „Egipcjanie” wycofali się w nocy do portu Askalon (ob. Aszdod). Następnego dnia rano, 15 lipca 1099 roku, Frankowie wzięli szturmem Jerozolimę: muzułmanów wyrzynano przez tydzień, Żydów zaś, którzy schronili się w synagodze, spalono żywcem. Katolicy krzyżowcy wygnali wszystkich chrześcijan obrządków wschodnich. „Sultani nie mogli się porozumieć – pisał wówczas wielki historyk, Ibn Al-Asir – i to dlatego *Frاندž* zagarnęli kraj”.

Z kolei podziały zaczęły się również mnożyć wśród krzyżowców, co powoli doprowadziło ich do zguby, kiedy to Saladyn ogłosił upadek kalifatu fatymidzkiego (w 1171 roku), zajął Damaszek i Aleppo oraz odbił Jerozolimę w 1187 roku. Frankowie zrekompensowali sobie porażkę, łupiąc Konstantynopol w 1204 roku. Najechali Egipt, którego sultan oddał im Jerozolimę w 1229 roku (osobiście cesarzowi Fryderykowi II), co wzbudziło burzę protestów w świecie arabskim. W 1244 roku *Frاندž* po raz drugi utracili Jerozolimę. Jednak w tym samym czasie Mongołowie nadchodzący z Persji zniszczyli Bagdad, zabili ostatniego kalifa abbasydzkiego oraz zajęli Damaszek i Aleppo, po czym zostali odparci przez sultana Bajbarsa i jego Mameluków. Jego syn położył w 1291 roku kres dwuwiekowej obecności Franków na Bliskim Wschodzie. Przeszedł on na początku XVI wieku pod kontrolę osmańską, pod którą pozostawał do końca pierwszej wojny światowej, wbrew próbom Muhammada Alego podboju Syrii na początku XIX wieku. Tymczasem u samego progu wieku XX arabscy intelektualiści (głównie syryjscy) zapragnęli wyzwolić się spod władzy osmańskiej na wzór ludów bałkańskich czy Ormian. Liga Arabskiej Ojczyzny powstała w Paryżu w 1903 roku i, również w Paryżu, na kongresie w 1913 roku domagano się autonomii Syrii.

Rozczłonkowanie Bliskiego Wschodu

Po porażce Turcji Bliski Wschód podzielono między zwycięskie mocarstwa, Francję, a zwłaszcza Anglię, które od dawna zamieszane były w sprawy tego regionu. Armia brytyjska z Indii wylądowała w 1914 roku nad Zatoką Perską, by prowadzić w Mezopotamii ofensywę przeciwko Turkom, napotykała jednak trudności (część wojsk została otoczona i zmuszona do kapitulacji). Wobec tego tajne służby z Kairu popchnęły w 1916 roku plemiona arabskie z północnej Arabii i Hidżazu do antytureckiej rewolty, obiecując szarifowi Mekki stworzenie dla jego synów „wielkiego królestwa arabskiego” pod brytyjskim protektoratem. Jednak Francuzi, którzy nie składali takich obietnic, domagali się strefy wpływów przewidzianej porozumieniami Sykes-Picot (od nazwisk dwóch negocjatorów): na ich mocy Liban miał przejść pod władzę Francji, która interweniowała w tym kraju od XIX wieku w obronie chrześcijańskich maronitów, uznających zwierzchnictwo Rzymu, przeciwko Druzom. Anglicy otrzymać mieli rozległe terytoria, przez które od końca XVIII wieku przechodziła ich słynna „droga do Indii”, od Hajfy po Kuwejt. Syria, sąsiadka Libanu, dostać się miała Francji.

Jednak Arabowie, którzy walczyli w wojnie przeciwko Turkom, mieli inne plany, zwłaszcza Fajsal, syn szarifa Mekki, z wielkiego rodu Haszymidów. Osiadł on w Damaszku, dawnej stolicy kalifów umajjadzkich, który jawił się jako wielka stolica Bliskiego Wschodu, podczas gdy Bagdad, który był stolicą kalifów abbasydzkich, nigdy nie podźwignął się po zniszczeniach dokonanych przez Mongołów. W Damaszku Fajsal ogłosił się królem Wielkiej Syrii (wyrażenie, którego Syryjczycy nie zapomną), został z niego jednak wyparty przez oddziały francuskie, które wylądował zeicorkom, ny w Bejrucie. Udał się do Bagdadu, gdzie Anglicy zrobili z niego króla Iraku, gdyż taką nazwę nadali Mezopotamii. Eksploatacją złóż ropy naftowej, odkrytych przed wojną przez Turków i Niemców, zajęła się międzynarodowa kompania Irak Petroleum Cy (w 47% brytyjska, 23,7% francuska, 23,7% amerykańska).

Projekt „wielkiego królestwa arabskiego” poszedł w zapomnienie, lecz wobec wzburzenia Arabów świeżo powołana Liga Narodów zaproponowała jako rozwiązanie tymczasowe powierzenie Francji i Anglii mandatu, w ramach którego państwa te czuwać miały nad taką ewolucją Arabów, by byli oni w stanie rządzić się sami bez zewnętrznego przewodnika. Arabowie, którzy już przed wojną domagali się niepodległości, byli wściekli, tym bardziej że granice, przy pomocy których szatkowano ową Wielką Syrię, ustalano bez pytania ich o zdanie. Granice terytoriów mandatowych wyznaczyli w 1922 roku w Londynie i Paryżu brytyjski premier Lloyd George oraz jego francuski odpowiednik Clemenceau.

Zważywszy na protesty, jakie wywołały te granice wśród aspirujących do jedności Arabów, może zaskakiwać fakt, że do dziś wyznaczają one właściwie granice między bliskowschodnimi państwami, z tą zmianą, że Brytyjczycy, co później nabierze dużego znaczenia, podzielią przyznaną bratu Fajsala Transjordanie (po jednej i po drugiej stronie Jordanu) na dwie części. Część położoną na zachód od doliny Jordanu nazwą, zgodnie z wielowiekową chrześcijańską tradycją, Palestyną (od Filistynów, wielkich wrogów Hebrajczyków), by zająć się bardziej kompleksowo problemami, które zaczęły stwarzać „kolonie żydowskie”.

Natomiast wschodnie granice Jordanii, tak jak południowe granice Iraku, nie wynikają z decyzji Francuzów czy Brytyjczyków, lecz podbojów Ibn Sauda, króla Arabii Saudyjskiej, zanim na dobre pojawiła się kwestia ropy naftowej. Wspierany przez Amerykanów, a zwłaszcza brytyjskie służby specjalne w Indiach (które miały inne zdanie niż ich odpowiednik w Kairze), wykorzystał on pierwszą wojnę światową do pozbycia się garnizonów tureckich i wysłania swych wahhabickich ultrareligijnych wojowników w kierunku Eufratu i zatoki Akaba. Gdyby nie interwencja brytyjskiego lotnictwa doszliby oni zapewne do Morza Śródziemnego. Ibn Saud zajął następnie dwie trzecie kuwejckiej strefy wpływów (pozostającej od 1914 roku pod protektoratem brytyjskim), opanował Hidżaz z Mekką i Medyną w 1924 roku i wyrzucił stamtąd Haszymidów.

W latach po pierwszej wojnie światowej problemy geopolityczne Bliskiego Wschodu były już skomplikowane z racji złożoności stanowiących go terytoriów, ich dość arbitralnego podziału, rywalizacji francusko-brytyjskiej i aspiracji miejscowej ludności do niepodległości, do czego zachęcał też modernizacyjny przykład kemalistowskiej Turcji. Zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej waga, a zwłaszcza stopień skomplikowania geopolitycznych problemów, staną się jeszcze większe, gdyż większa stała się również stawka wobec wzrostu eksportu ropy naftowej, a zwłaszcza pojawienia się nowego państwa, Izraela, kulturowo całkiem odmiennego od swoich sąsiadów. Miało ono wówczas niewielkie rozmiary, tak pod względem powierzchni, jak i liczby ludności, wywodzącej się głównie z imigracji z Europy Wschodniej. Było wynikiem dziwnego ruchu geopolitycznego, syjonizmu, zrodzonego trzy tysiące kilometrów na północ od Palestyny, w którym uczestniczyła mniejszość Żydów, nie mających żadnych kontaktów z Żydami zamieszkującymi wybrzeża śródziemnomorskie, czyli wygnanymi z Hiszpanii Sefardyjczykami, którzy od XVI wieku mieszkali na wybrzeżach Maghrebu, Bałkanów i Anatolii, zgodnie współżycząc z Turkami.

Po utworzeniu Izraela w 1948 roku geopolityczne rokowania nie były dorywczo 1914 r dla niego najlepsze i aż do 1967 roku jego utrzymanie się wydawało się bardziej niż problematyczne. Bez powiększania swego terytorium – przynajmniej oficjalnie – co jest dla niego wielką przeszkodą, nie

posiadając też ropy naftowej, Izrael wygrał dwie wojny oraz stał się najpotężniejszym państwem na Bliskim Wschodzie. Dlatego budzi dziś na całym Środkowym Wschodzie (z wyjątkiem Turcji) najżywszą nienawiść, aż po Iran i Afganistan, z którymi, z racji dzielących ich odległości, nie ma żadnego sporu terytorialnego.

Konflikty o wiele bardziej skomplikowane, niż by się to mogło wydawać

Tak jak prezentują go media, przyczyny konfliktu izraelsko-palestyńskiego, dawniej zwanego izraelsko-arabskim, wydają się bardzo proste: żydowski syjonizm odebrał Arabom Jerozolimę i Palestynę. Arabowie pragną odzyskać te terytoria, które dla obu stron są święte. Stąd konflikt, który trwa już ponad pięćdziesiąt lat.

W związku z tym konfliktem wiele uwagi poświęcono znaczeniu „świętości” w geopolitycznych sporach o terytoria dość małych rozmiarów, mierzonych w kilkudziesięciu kilometrach, a w przypadku szczególnie uświęconych miejsc w kilkuset metrach. Na mapie świata jest to oczywiście punkt, chodzi jednak o punkt bardzo gorący, ważny dla całego świata, gdyż walki, które się tam toczą od dziesięcioleci, odbijają się szerokim echem w światowych mediach. Powołując się na licznych historyków, można powiedzieć, że przed 1945 rokiem Arabowie nie przypisywali fundamentalnego znaczenia Jerozolimie, która nie była terytorium świętym (*haram*), jakim jeszcze dziś jest Mekka, Medyna, czy wręcz cała Arabia. Przed 1967 rokiem i wojną sześciodniową, to jest przed zajęciem Jerozolimy (boskie zrządzenie losu, które trzeba będzie wyjaśnić), Izraelczycy, szczególnie ci, którzy zakładali państwo, nie byli zbyt religijni. Co do religijnych Żydów w Europie i w Ameryce, to większość z nich była przed 1967 rokiem nastawiona antysyjonistycznie, gdyż twierdzili, że próby odtwarzania państwa Izrael przed przyjściem Mesjasza są bezbożne.

W 1967 roku izraelski rząd, który dopiero co uczynił Jerozolimę swoją stolicą oraz zaanektował niewielki masyw Golan ze względu na jego znaczenie strategiczne i zasoby wodne, oświadczył oficjalnie, że nie zamierza anektować obszarów gęsto zasiedlonych przez Arabów, które izraelska armia zajęła na Zachodnim Brzegu. Poza tym że aneksja tych obszarów ściągnęłaby najprawdopodobniej sankcje ONZ, sprawiłaby ona również, że muzułmanie zaczęliby stanowić 40% ludności państwa Izrael, co mogłoby być bardzo niebezpieczne. Rząd izraelski chciał więc negocjować wycofanie się z „terytoriów okupowanych” w zamian za solidne traktaty pokojowe z sąsiednimi państwami. Zawarł taki traktat z Egiptem (1979 rok) w zamian za wycofanie się z Synaju.

Jednak po 1967 roku najbardziej religijni Żydzi, ci, którzy dotychczas odrzucali syjonizm, dostrzegli w zwycięstwie odniesionym po sześciu dniach groźnej wojny z koalicją państw arabskich dowód na to, że Bóg zaakceptował utworzenie państwa Izrael. Zaczęli oni dążyć do podboju wszystkich świętych miejsc wymienionych w Biblii, wszystkich historycznych terytoriów starożytnego Izraela (całej Palestyny i ziem poza nią), tzn. całej „ziemi obiecanej”, którą Bóg przyznał Hebrajczykom. Niektórzy z nich myślą nawet, że Mesjasz nadejdzie, gdy Żydzi odbiją całą „ziemię obiecaną”.

Mimo rozbicia na różne partie i przy nikłym poparciu wyborczym owi religijni Żydzi zdobywali rosnące wpływy w parlamencie pomiędzy Partią Pracy, będącą dotychczas u władzy, a dość populistyczną ycopowiu wyboprawicą, Likudem, w skład którego wchodziłi nowi imigranci, Sefardyjczycy przybywający z Maghrebu, tworzący w Izraelu grupę stosunkowo zmarginalizowaną. Partie religijne głosowały raz na rządy lewicowe, raz prawicowe, które miały niemal jednakowy stan posiadania w parlamencie, otrzymując od jednego i od drugich zgodę i wsparcie w tworzeniu „osiedli żydowskich” („kolonii”) na Zachodnim Brzegu kosztem Palestyńczyków. Liczba osiedli na terytoriach okupowanych stała się znaczna (ponad pięćset, czyli dwieście pięćdziesiąt tysięcy osób), a skoro religijni Żydzi kategorycznie odmawiali ich opuszczenia, sytuacja na Zachodnim Brzegu stawała się patowa i coraz bardziej konfliktowa. Palestyńczycy, których liczba rosła, a terytorium się kurczyło, poprzez swe protesty (*intifada*) zmuszali armię izraelską do podejmowania „środków bezpieczeństwa”, które czyniły ich życie i poruszanie się coraz trudniejszymi. Wbrew Porozumieniom z Oslo (z 1993 roku) Izraelskie rządy od czterdziestu lat ponoszą znaczną odpowiedzialność za mnożenie się „kolonii”, co odbiera obecnym rządowi szansę wyjścia z tego błędnego koła przemocy na terytoriach okupowanych (chyba że podejmą ryzyko masowego wysiedlenia około trzech milionów Palestyńczyków. Tylko dokąd?).

Ostracyzm państw arabskich w stosunku do Palestyńczyków

Odpowiedzialność strony arabskiej, mimo że rozmyta i wieloaspektowa, nie jest mniejsza. Od dziesięcioleci Arabowie, a nawet pozostali niearabscy muzułmanie, protestują przeciwko niesprawiedliwości, jakiej ofiarą padły między 1948 a 1967 rokiem setki tysięcy Arabów z Palestyny, oraz zagamianiu ziemi, dziś jeszcze, przez żydowskich „kolonów”, co zmusza do wyjazdu licznych wieśniaków z Zachodniego Brzegu. Szacuje się na sześc, siedem milionów liczbę uchodźców i ich potomków, którzy mieszkają w sąsiednich krajach: Libanie, Syrii, zwłaszcza w Jordanii, lecz również w Iraku (niegdyś) i państwach Zatoki (szczególnie w Kuwejcie przed 1990 rokiem). Ta diaspora palestyńska jest więc liczniejsza niż cztery miliony Arabów, którzy pozostali w Palestynie.

Warto zaznaczyć, że w państwach arabskich większość uchodźców nie mogła otrzymać obywatelstwa państwa, w którym mieszkała od dziesięcioleci, nawet jeśli się w nim urodziła. Część Palestyńczyków posiadała paszporty jordańskie z czasów, kiedy Jordania zajęła Palestynę, do której rościła sobie prawa mimo okupacji izraelskiej. W krajach, gdzie się chronili, Palestyńczyków gromadzono zazwyczaj w obozach i terminu tego używano nawet, kiedy namioty z materiału zastąpiły trwałe budynki. Bezpośrednio po wydarzeniach z 1948 czy 1967 roku obozy te były koniecznością w krytycznej sytuacji wynikającej z napływu uchodźców. Z czasem jednak ich utrzymywanie wynikało z niechęci do tego, by Palestyńczycy się rozpierzchli. Bez wątplenia ułatwiał to i nadal ułatwia Organizacji Narodów Zjednoczonych udzielanie uchodźcom pomocy i zapewnianie oświaty dzieciom, których poziom scholaryzacji jest wyższy od średniej państw przyjmujących.

Chcąc wyjaśnić tę segregację palestyńskich uchodźców, trzeba jednak zdać sobie sprawę z gorliwości palestyńskich organizacji, które nie chcą, by uchodźcy asymilowali się z ludnością kraju przyjmującego w obawie, że kwestia palestyńska rozplynie się w wielkim zespole, jaki tworzą państwa arabskie. Asymilacja taka byłaby rzeczywiście stosunkowo łatwa i liczyli na nią zresztą przywódcy syjonistyczni i niektóre osobistości międzynarodowego świata polityki. Emigracja do państw Zatoki oraz *a fortiori* do Stanów Zjednoczonych od dawna nie cieszy działaczy palestyńskich organizacji, domagających się demonstnoikanawetrowania solidarności finansowej przez uchodźców, którzy otrzymali dobrze płatną pracę.

Trzeba również pamiętać, że obozy dla uchodźców, nawet jeśli stawały się dzielnicami coraz ludniejszymi (ze względu na wysoki przyrost naturalny), doświadczyły coraz głębszej polityzacji, dokonywanej przez taką czy inną organizację. Stały się one szybko rewolucyjne, ale też wzajemnie sobie wrogie, na skutek dawnych rywalizacji miast, z których przybywali uchodźcy, konfliktów między aparatami władzy państw przyjmujących, lecz przede wszystkim na skutek polemik wokół marksizmu, głównej ideologii politycznej po lata osiemdziesiąte. I tak na początku lat siedemdziesiątych powstawały konkurencyjne „fronty”, takie jak Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny czy Ludowo-Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny, każdy z nich dyskretnie finansowany przez któreś z państw Bliskiego Wschodu (kilka z nich finansowała Arabia Saudyjska). OWP, Organizacja Wyzwolenia Palestyny stworzona przez Jasera Arafata, obok Fatahu, odgrywała bardzo ograniczoną rolę koordynującą, mimo swej zewnętrznej reprezentatywności.

Od kiedy zaczęły się rozwijać partie islamistyczne, jak Hamas czy Muzułmański Dżihad (zależny od Iranu), zaogniły się konflikty ze stosunkowo

laickimi partiami jak Fatah. Poddanie kontroli tych, których coraz częściej nazywano Palestyńczykami, wynikało również z ostrożności politycznej państw wobec palestyńskich działaczy rewolucyjnych. W Jordanii, gdzie ludność bez wątpienia składa się w ponad 40% z Palestyńczyków, palestyńskie organizacje rewolucyjne podjęły we wrześniu 1970 roku próbę przejęcia władzy i obalenia króla. Utrzymał się dzięki zwróceniu się do oddziałów beduińskich (oddziałów dawnej Legii Arabskiej), które wyparły palestyńskie grupy zbrojne do Libanu (operacja „Czarny Wrzesień”). Próbowały one przejąć władzę również w tym kraju przy okazji wojny domowej między wspólnotami religijnymi. W 1976 roku do Libanu wkroczyły wojska syryjskie, których interwencja w Bejrucie pomogła maronitom obleganym w swoich dzielnicach przez palestyńskie grupy zbrojne. Następnie uczestniczyły one przez niemal piętnaście lat w wojnie domowej, wspierając różne libańskie wspólnoty. W 1982 roku Izrael przeprowadził ofensywę w Libanie, docierając aż do Bejrutu, w celu likwidacji „Fatahlandu”, który powstał na południu kraju, skąd Palestyńczycy wystrzelili rakiety na Izrael. Oddziały syryjskie, ostrożnie wycofane na północ (po tym jak straciły swoje lotnictwo) w celu uniknięcia konfliktu z Izraelczykami, wykorzystały sytuację, by zmiażdżyć siły palestyńskie, które były otoczone, wraz z Jaserem Arafatem, w Trypolisie. Arafata uratowała morska interwencja Francji, której Izraelczycy nie ośmielili się zablokować. Izraelczycy, zanim wycofali się niedługo potem z Libanu, doprowadzili jeszcze do zaognienia stosunków między maronitami a druzami.

Rola izraelskich służb specjalnych (nie tylko zresztą izraelskich) w podsycaniu napięć w Libanie (które i bez tego byłyby bardzo poważne) podczas wojny domowej lat 1975-1990 usprawiedliwia fakt, że było to państwo wrogie, na którego terenie koncentrowali się liczni przeciwnicy Izraela. Zupełnie inaczej jest w przypadku systematycznej polityki Syrii w stosunku do Palestyńczyków, czyli siły, z którą oficjalnie się solidaryzuje na arenie międzynarodowej. Wynika to ze stosunku sił między państwami arabskimi na Bliskim Wschodzie i ich projektów geostrategicznych. Ich działania wobec tych, których nazywano Arabami z Palestyny, przyczyniły się paradoksalnie do powstania prawdziwego narodu palestyńskiego, czyli skutku odwrotnego do oczekiwań Izraela i arabskich państw Bliskiego Wschodu.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podroże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową